

Szatan frasobliwy

Mistrz i Małgorzata, reż. Janusz Opryński, Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu

Piotr Dobrowolski

aA aA aA



Janusz Opryński czyta wielką literaturę i – kolejny raz – karmi nią swój teatr. Opolski *Mistrz i Małgorzata* to sceniczny dialog reżysera z powieścią Bułhakowa (w wydanym przed trzema laty, nowym przekładzie Leokadii, Grzegorza i Igora Przebindów) i próba odkrycia jej przesłania. Podobnie jak w definiujących jego twórczość adaptacjach prozy Dostojewskiego, Gombrowicza i Littella ważniejsze od scenicznej atrakcyjności okazuje się słowo i jego znaczenia.

Jednak wyjątkowa wartość najbardziej udanych spektakli Opryńskiego – zarówno tych starszych (jak poddana formalnemu rygorowi przestrzennemu *Ferdynurke*, wyreżyserowana wspólnie z Witoldem Mazurkiewiczem), jak i nowszych (przejmujący *Punkt Zero: Łaskawe*) – wynikała z połączenia literackich sensów z pomysłową teatralizacją prezentacji. W przypadku *Mistrza i Małgorzaty* reżyser zdaje się zakładać, że jego widzowie znają powieść, korzysta więc z dyalektyki napięć pomiędzy potwierdzaniem istniejących przeczuć interpretacyjnych i ich przelamywaniem. Jego spektakl zaskoczyć może tych, którym tekst Bułhakowa kojarzy się głównie z pokazem czarnej magii w Varietes, groteskowym lotem Nataszy na wieprzu, komiczną wizją pokracznej świty Wolanda czy stylistyką *gore* obrazującą bal u szatana. Janusz Opryński zrezygnował z większości humorystycznych smaczków i wizualnych atrakcji, które od lat przydają popularności tej prozie. Zastępują je refleksja potwierdza myśl Koheleeta, w jednym ze starotestamentowych przysłów sugerującego, „gdzie wiele mądrości – tam także wiele zgryzoty, a kto mnoży wiedzę – mnoży też cierpienie”. Powaga – a często nawet smutek – udziela się wszystkim postaciom spektaklu. Egzystencjalny ból zwłaszcza kolejne sceny, kradnąc aktorom lekkość kreowanych postaci. Stworzony tak świat i sugestię zaświatów przepełnia natchniona refleksja i troska. Towarzyszy ona nawet samemu szatanowi.

Opolska inscenizacja *Mistrza i Małgorzaty* łączy dwie – w powieści Bułhakowa w zasadzie niezależne – przestrzenie literackiej narracji, zbliżając je do siebie na poziomie motywacji, stylistyki i nastroju. Janusz Opryński obsadził aktorów w podwójnych rolach. W ten sposób świadkowie i uczestnicy zdarzeń wywołanych w Moskwie przez Wolanda i jego świtę – niczym postaci teatru w teatrze – zmieniają się w bohaterów apokryficznego dramatu z udziałem Pilata i Jezui Ha-Nocri. Prezentowanie w jednej przestrzeni, w identycznych dekoracjach i z udziałem tych samych wykonawców historii toczących się na odmiennych planach sugeruje wzajemne przenikanie się przedstawianych światów. Równoległość istnień osadzonych w komunistycznej Rosji i w poddanej Rzymowi Jerozolimie świadczy o uniwersalnej wymowie wyzwalanych przez nie znaczeń. Podsuwa także schizofreniczną – co nie stoi w sprzeczności z przesłankami umieszczonymi w powieści – egzegezę prezentowanych zdarzeń. Na opolskiej scenie profesor psychiatrii Strawiński jest równocześnie Poncjuszem Pilatem, Mistrz – Jezusą Ha-Nocri, a Iwan Bezdomy – Mateuszem Lewim.

Opryński stworzył poważną, opartą na mocnych przesłankach interpretacyjnych i wykorzystującą wątki pochodzące z biografii Bułhakowa adaptację dzieła, którym wpisał się on do kanonu światowej literatury. Spektakl prowokuje rozważania dotyczące wiary i wierności wobec powszechnej manipulacji i kłamstwa. Dotyka tematów odnoszących się do współistnienia dobra i zła, wolności artysty w państwie totalitarnym i siły miłości widzianej na tle poczucia powinności lub wstydu. Efektem wyboru przez reżysera intelektualnej, refleksyjnej, nacyloniej ku tragizmowi ścieżki adaptacyjnej jest ukierunkowanie odczytanych znaczeń powieści przy równoczesnym unieruchomieniu pierwotnej migotliwości jej nastrojów. Spektakl osłabia różnorodność i modalną zmienność wyjściowego tekstu literackiego, co symbolicznie potwierdza wyraźna dominacja dwóch barw – czerni przetykanej bielą.

Na wielkiej, otoczonej audytorium scenie opolskiego teatru pojawiają się kolejne postacie pochodzące ze snu intelektualisty, który coraz wyraźniej przekształca się w koszmar. Przesuwając meble na kółkach, wywołują wrażenie wirowania czasu i przestrzeni. Czerwonowłosa bufetowa (której peruka jest najmocniejszym akcentem kolorystycznym spektaklu) w stroju uwodzicielskiej pokojówki proponuje dwóm literatom ciepły napój morelowy. Grająca tę postać Monika Stanek od początku uruchamia cały repertuar zmysłowych pów, powracających także w kolejnych jej wejściach, w których uosabia męskie fantazje jako upiorna Hella. Do dialogu pomiędzy Berliozem (Leszek Malec) a Iwanem Bezdomnym (Artur Paczesny) – tego, w którym zaprzeczają oni istnieniu Chrystusa – włącza się bez zaproszenia mężczyzna w obszernym garniturze charakterystycznym dla wczesnych lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Długa grzywka swobodnie opada na twarz Wolanda (Rafał Kronenberger), a dźwięki trzymanej przez niego gitary basowej (zaskakujący rekwizyt, z którym aktor rzadko będzie się rozstawać) dyktują rytm scenicznych zdarzeń. Po krótkiej wymianie zdań członkowie Massolitu porzucają butną zarozumiałość, zastępując ją zdziwieniem przerażającym się w wątpliwość, niepokój, a nawet lęk. Propagatorzy komunistycznej ideologii szybko zmieniają ton swoich wypowiedzi, choć do końca nie zmieniają zdania. Porywa ich projekcja inicjowana słowami szatana, przenoszącymi akcję o niemal dwa tysiące lat wstecz, do okupowanej przez Rzym Jerozolimy. Półmrok ukrywa laweczkę na Patriarszych Prudach, a światło eksponuje proste białe meble. Okoliczności prezentacji sugerują, że znajdujemy się w szpitalu psychiatrycznym.

Na scenie pojawia się lekarz w fartuchu podbitym materiałem koloru krwawnika, jak płaszcz powieściowego prokuratora. Wyraziste *emploi* Andrzeja Jakubczyka i używane przez niego oszczędnie środki aktorskie tworzą ciekawy obraz wysokiego cesarskiego urzędnika nękanego bólem głowy, który marzy o chwili spokoju. Musi jednak podjąć decyzję dotyczącą życia lub śmierci Jezui (Michał Kitliński) – człowieka naiwnego i szczerego, który wbrew własnej woli został uznany za nauczyciela. Chłodny dystans Pilata kontrastuje z emocjonalną postawą innych postaci teatralnej powieści. Kolejne sceny spektaklu Opryńskiego eksponują osobiste dramaty ludzi poddawanych presji ideologii, której podstaw strzeżę, pilnując się nawzajem, wszyscy mieszkańcy Moskwy. Mimo znacznych skrótów i uproszczeń widzowie nieznający książki mogą nie rozumieć motywacji części ocalonych w spektaklu epizodów i postaci spoza głównego nurtu fabuły, które – choć atrakcyjne, jak pusty garnitur Prochora Piotrowicza – nie są do końca jasne. Nie prowadzi to jednak do zagubienia odkrywanych przez reżysera znaczeń, których rekonstrukcja pozwoliła mu odnaleźć Małgorzatę na widowni seansu czarnej magii, a także umieścić jej nieme *alter ego* w szpitalu psychiatrycznym, gdzie – mocno w niego wtulona – towarzyszy Mistrzowi. Duchowa bliskość kochanków nie musiałaby ograniczać wyrazistości postaci, jednak Magdalena Maścianica kreuje Małgorzatę jako osobę natchnioną i nieobecną. Bierność względem demonicznych propozycji pozbawia ją podmiotowości, co wydaje się szczególnie niebezpieczne wobec sugestii inicjowania przez siły piekielne aktów seksualnych, w których uczestniczy.

Analityczne traktowanie przez Janusza Opryńskiego jednostkowych postaw ograniczyło w jego spektaklu znaczenie pierwiastków szaleństwa, cudowności i grozy. Nieukazane – pozbawiają jego widowisko części potencjału komicznego i atrakcyjności wizualnej literackiego pierwowzoru. W opolskim *Mistrzu i Małgorzacie* postaci obu planów akcji, łącznie z członkami diabelskiej świty, określane są poprzez refleksyjną świadomość własnego niespełnienia lub straty. Nawet Azazella (Kacper Sasin) i Fagota (Radomir Rospondek) nie wyróżniają kostiumy czy charakterystyczne gesty, a jedynie młody wiek aktorów. Katarzyna Osipuk gra energiczną rudowłosą dziewczynę, eksponując kobiecą siłę jako cechę opisującą Behemota. Apetyt na większy koloryt diabelskiej kompanii i wyraźniej podkreślaną niesamowitość ich działań częściowo sycą – budzące podziw nagradzającej je brawami publiczności – pokazy powietrznych akrobacji na szarfach, przejście linoskoczków ponad sceną czy kilkakrotne wtoczenie sporej makiety samochodu ciężarowego. Jednak zabiegi te – podobnie jak fastrygowany z trzech różnych stylów podkład muzyczny – nie każdemu zapewne przypadną do gustu. Po co one Opryńskiemu, skoro nie szuka on efekciarskich rozwiązań i skupia się na znaczeniach?

Wielopłaszczyznowa, pełna atrakcji, mieniąca się przeróżnymi znaczeniami powieść Michaila Bułhakowa jest – potencjalnie – świetnym materiałem dla teatru, otwierającym przed interpretatorami liczne szczeliny wieloznaczności. Na kartach *Mistrza i Małgorzaty* humor i ironia przeplatają się z tragizmem, warto opowiadana akcja dynamizuje projekcje zdarzeń, często zmieniające się plany urozmaicają perspektywy narracji, a elementy fantastyczne sugerują spektakularną widowiskowość. Obietnica, jaką ten tekst daje adaptatorom, nie jest gwarancją sukcesu każdej próby jego inscenizacji. Reżyserzy odnaleźć muszą własną drogę, z wielu możliwości wybierając najistotniejsze dla siebie wątki, eksponując konkretne tematy oraz decydując się na użycie odpowiedniej techniki teatralnych. Polscy twórcy od niemal 50 lat sięgają po najpopularniejszą powieść Bułhakowa, której adaptacje przygotowali między innymi: Maciej Englert, Krystian Lupa, Wiktor Rubin czy Paweł Passini. Zrealizowany przez Janusza Opryńskiego spektakl Teatru im. Jana Kochanowskiego to efekt rozważań współczesnego erudyty, analizującego treść powieści w poszukiwaniu jej sensów. W opolskim przedstawieniu znaczenia dotyczące tematów wiary/niewiary, dobra/zła, indywiduizmu/konformizmu dominują ponad sceniczną prezentacją powieściowych zdarzeń, fabularną spójnością akcji i kolorytem realiów opisanego w książce świata. Sceniczna prezentacja oparta została na intrygujących propozycjach interpretacyjnych, sprowadzających spektakularne, niewyjaśnione i intrygujące zdarzenia do osobistej perspektywy śledzącej je – wrażliwej i myślącej – jednostki. Intelektualna gra reżysera z tekstem jest dopełnieniem jego lektury, a nie – jej substytutem. To znakomita propozycja teatralna dla tych widzów, którzy chcą i nie boją się myśleć.

30-10-2019

Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu
Michail Bułhakow
Mistrz i Małgorzata
tłumaczenie: Leokadia Przebinda, Grzegorz Przebinda, Igor Przebinda
reżyseria: Janusz Opryński
scenografia: Jerzy Rudzki
muzyka: Rafał Rozmus
wizualizacje: Aleksander Janas
obsada: Magdalena Maścianica, Katarzyna Osipuk, Monika Stanek, Beata Wnęk-Malec, Bartosz Dziedzic, Andrzej Jakubczyk, Michał Kitliński (gościnnie), Rafał Kronenberger, Leszek Malec, Radomir Rospondek, Kacper Sasin, Artur Paczesny (gościnnie), Michał Świątła oraz statysci i slacklinery
premiera: 27.09.2019Szablon treści. Teraz możesz dowolnie zmienić tą treść.

JANUSZ OPRYŃSKI

MISTRZ I MAŁGORZATA

OPOLE

TEATR IM. JANA KOCHANOWSKIEGO

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

Teatr im. Jana Kochanowskiego

PRZECZYTAJ TEŻ

Magda Piekarska

Dawno temu w Galicji

Krysztof Teodorowicz

Eros i Psyche, czyli wielki powrót Różyciego

Olga Katafiasz

Wina Prospera

Lukasz Drewniak

K/311: Drganie

Małwina Głowacka

Wszystko o moim synu

Leszek Pułka

Wystrychnięci na Dudka

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR